

IRENA ANTOSIEWICZ

ur. 1929; Puławy

Miejsce i czas wydarzeń	Puławy, II wojna światowa
Słowa kluczowe	dzieciństwo, II wojna światowa, okupacja niemiecka, handel, Niemcy

„Mama w czasie wojny zajmowała się handlem”

Miałam bardzo dzielną mamę. Całą okupację musiała ciężko pracować, żeby nas wszystkich wyżywić. W lesie u nas był obóz jeniecki. Tam byli Rosjanie i ci ze skośnymi oczami i oni przychodzili w nocy po chleb. Mama z nimi handlowała. Oni dostawali jakąś tam bieliznę, dostawali pomarańcze, cukier, ale chleba nie mieli. I mama od nich to brała i dawała im za to chleb. Potem z tym wszystkim płynęła łódką za Wisłę, tam była wieś Bronowice i Łęka, i to wymieniała na żywność. I tak było całą okupację, że ta biedna mama tak się męczyła, żeby utrzymać nas, żebyśmy mieli co jeść.

Moja mama gotowała mydło i sprzedawała. Ta moja mama to była naprawdę dzielna kobieta. O tym mydle mogę opowiedzieć taką historię – mama nagotowała mydła, mieliśmy swoją łódkę i płynęliśmy je sprzedać. Ja byłam małą dziewczynką, a łódką umiałam przejechać przez Wisłę. Mama cały koszt tego mydła miała, i płynęłyśmy z mamą tą łódką z tym mydłem na wieś, żeby wymienić je na żywność. Jesteśmy na środku Wisły, a na górze Niemcy krzyczą: „Halt, Halt” i każą „zurück” z powrotem wracać. Mama mówi do mnie: „Irena, weź to mydło i po kawałku wrzucaj do wody” bo się bała, że jak nas złapią, to ten. I ja tak siedziałam i tak tą ręką do koszyka i to mydło wszystko wpuściłam do wody. Przy płynęliśmy na brzeg, a Niemcy mówią, że będą ćwiczenia na wodzie i że nie wolno jechać i nawet nas nie rewidowali wcale. Ale to takie wspomnienia właśnie są.

Kiedyś znowuż moja mama handlowała i ją okradli na wsi. Pokupowała mama w Warszawie takie różne rzeczy dziecinne, jakieś tam czapeczki, jakieś rajstopy, jakieś coś, i na wieś pojechała. Nie wiem, gdzie to było, za Wisłą, bo mama wałem szła. I z wujkiem poszła, bo on tam tą walizkę niósł. I weszła do jakiegoś gospodarza, a on się trudnił obrazami, sprzedawał obrazy, obraźnikiem go nazywali. No i mama tam wyłożyła ten swój towar, a ta kobieta zaczęła krzyczeć, że Niemcy są we wsi: „Niech się pani szybko zbiera, bo Niemcy są tutaj.” No i mama złapała to wszystko i wyleciała. I jak odeszła od tego domu już kilkadziesiąt metrów to zorientowała się, że

nie ma torebki. I wraca się do tego domu i mówi, że nie ma torebki, a ta kobieta zaczęła mamę wyzywać od najgorszych: „Patrzcie jakiś tutaj wisiróg przyszedł, wynoś się.” I tak na mamę krzyczała, że mama tu nic nie zostawiła. I szła mama tym wałem i płacze. I traf chciał, że Niemiec jechał na motorze. I zobaczył mamę, zatrzymuje się. Tam nie mógł szybko jechać, bo wał wąski jest, w każdym bądź razie zatrzymuje się i pyta się dlaczego mama płacze. Mama mówi mu prawdę tak jak było, że: „Przyjechałam tutaj na wieś, mam pięcioro dzieci, muszę jakoś żyć, te dzieci wyżywić i przyjechałam, przywiozłam takie różne rzeczy do sprzedania, miałam torebkę, nie mam torebki, a ta baba mnie jeszcze skłęła.” I ten Niemiec poszedł z moją mamą do tego domu i mówi: „Daję wam pięć minut na to, żebyście torebkę oddali.” Ta baba sobie włosy z głowy drze, że ona nic nie wie, ten chłop też mówi, że nic podobnego, a ten mówi: „Cztery minuty, trzy minuty, dwie minuty.” A ten chłop: „Oddaj” do tej baby. I tak, część pieniędzy, co tam mama miała, to one były przy kominie przykryte drewnem, a torebka to już gdzieś tam w oborze była. No i ten Niemiec wytoczył sprawę tym gospodarzom, była sprawa w sądzie. I powiedział do mamy, że: „Jak będzie pani miała jakieś kłopoty to niech się pani zawsze do mnie zwróci.” Mama się nigdy nie zwracała, bo przecież każdy widział co to jest. No ale był człowiekiem.

Jak z tą sprawą sądową się skończyło, to ja już nie pamiętam jak to było, w każdym razie ta baba dostała jakąś karę. Mama była taka zdenerwowana, mówi: „Po co ja będę szła na tą sprawę.” No ale musiała pójść... I ona tak się tłumaczyła w sądzie, że dzień przedtem przyszli Niemcy i jej zabrali cały kosz jajek. I myślała, że to nagroda od Pana Boga, że mama te pieniądze zostawiła. To potem cała wieś ją tam wyzywała. Baba taka co miała rodzić i okradła.

Data i miejsce nagrania	2004-06-23, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"